

*Cena* za  
MIŁOŚĆ



Monika Hołyk-Arora

Monika Hołyk-Arora

Cena za  
MIŁOŚĆ

© Copyright by Monika Hołyk-Arora & e-bookowo

Projekt okładki: Monika Hołyk-Arora

ISBN 978-83-7859-852-7

Patronat medialny



Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2017

Sylvia patrzyła wprost przed siebie. Jej niewidzące spojrzenie utkwione było gdzieś w oddali, wśród morskich fal czule pieszczących linię horyzontu. Niemal bezwiednie spozrzała w stronę pobliskiej palmy, która chroniła ją przed ostrym, popołudniowym słońcem. Jej liście delikatnie tańczyły, igrając z lekką morską bryzą. Pod wpływem tych subtelnych ruchów ona sama zaczęła nieznacznie poruszać głową w rytm niesłyszalnej melodii wygrywanej przez matkę naturę. Kryła się w niej gracja oraz słodycz, ale też pewna nuta niecierpliwości i smutku.

Przymknęła na moment oczy, chcąc odciąć się od otaczającego ją piękna. Zupełnie jakby pod jego otoczką kryły się najgorsze wynaturzenia i okropności, które mogło wymyślić jedynie okrutne stworzenie zwane homo sapiens. Zresztą po części właśnie tak było. Natura na swoim matczynym łonie wyhodowała potwora, który teraz niszczył zarówno ją, jak i siebie samego.

Odgłos gaszonego silnika wyrwał ją ze świata ponurych

myśli, przywołując do rzeczywistości. Delikatny kobiecy śmiech i męski baryton nie pozostawiały wątpliwości. Jej samotnia została nawiedzona przez parę zakochanych, szukających idealnej oprawy dla obiecująco zapowiadającego się wieczoru. Cóż, nadchodzący zachód słońca dawał nadzieję na spektakularne zakończenie dnia, malowane całą paletą żółci, złota i czerwieni.

Ciekawe, czy to ona zdradzi jego, czy też on wykorzysta ją bezlitośnie, pozostawiając w morzu łez.

Ta niespodziewana myśl, zrodzona w jej własnym, zranionym sercu, pojawiła się tak nagle, iż Sylwia niemal odwróciła głowę, pragnąc dostrzec parę, której ona dotyczyła. Nie zrobiła tego. Moment wcześniej rozproszył ją kolejny wybuch radosnego śmiechu kobiety, poprzedzony konspiracyjnym szeptem nieznanego.

Sylwia momentalnie poczuła piekące łzy, zbierające się w kącikach jej oczu. Upomniała się w myślach, że przecież nie każda miłość, a raczej jej pozory, muszą skończyć się tak, jak jej własna historia. I chyba właśnie świadomość tego faktu zaboliała ją najbardziej. Do tej pory nie rozumiała, dlaczego uczucie dawane przez nią z głębi serca okazało się bezwartościowe w obliczu wizy Schengen i kilkuset szeleszczących banknotów z nadrukowanym na nich symbolem euro.

Zacisnęła mocno powieki, jakby ten dziecinny w swej naturze gest mógł powstrzymać łzy cisnące się do oczu. Ich smak z pewnością był gorzki. Łączył w sobie smutek, żal

i złość na własną łatwowierność oraz głupotę.

Po raz kolejny przegrała walkę z własnymi emocjami. Wierzchem dłoni otarła policzki, odwracając się przy tym lekko w stronę morza. Musiała zyskać pewność, że chwila jej słabości nie zostanie dostrzeżona przez przypadkową parę, która była pośrednim sprawcą całego tego krępującego ją wybuchu emocji.

Ponownie zapatrzyła się na horyzont, próbując powrócić do życiodajnego stanu obojętności. Niemal czuła jak emocjonalne odrętwienie na powrót przejmuje władzę nad jej myślami. Usłyszała kolejny warkot silnika, a po chwili nagły pisk hamulców.

No tak, nagle połowa zakochanych z okolicy postanowiła podziwiać zachód słońca dokładnie tam, gdzie ja szukałam złudnej samotności – pomyślała, pragnąc nagle zapaść się pod ziemię i zniknąć, zanim ponownie zacznie płakać.

Zwykle lubiła towarzystwo ludzi, jednak ten wieczór był dla niej szczególny. Mijały dokładnie trzy lata odkąd z pozoru nic nie znaczące spotkanie zmieniło jej życie i w konsekwencji zdeptało wiarę w szczerłość uczucia zwanego przez innych miłością.

– Sylwia? To naprawdę ty? – Zapytał w tym czasie męski głos, nawet nie próbując kryć zaskoczenia ze spotkania w tym odludnym z reguły miejscu.

Tembr głosu wydawał się jej znajomy, ale z jakiegoś powodu nie potrafiła połączyć go z żadną ze znajomych twarzy.

Odwróciła się więc nieznacznie, zerkając na mężczyznę zapłakanyimi oczami. Nie zamierzała nerwowo ocierać łez ani uśmiechać się na siłę. Była pewna, że jej twarz z pewnością i tak odzwierciedlała targające nią właśnie uczucia.

Poznała go już po samej posturze. Był szczupły, ale całkiem przyjemnie zbudowany. Nosił czarne buty, które można było zobaczyć spod nogawek niebieskich, modnie wypłowiałych dżinsów. Tego późnego popołudnia miał na sobie szary podkoszulek, wycięty przy szyi na kształt dekoltu karo. Na niego zarzucił koszulę wykonaną z tego samego materiału co spodnie i nonszalancko podwinął rękawy, eksponując tym samym skórzane bransolety zdobiące jego nadgarstki. Z tym wyglądem stanowił uosobienie książkowego typu luzaka, ale jednocześnie miał w sobie to “coś”, co sprawiało, że mało która kobieta mogła tak po prostu odwrócić od niego wzrok. Może to przez jego lekki zarost, a może zadziorne spojrzenie, w którym czaiła się nutka dowcipu.

Nie mogła zaprzeczyć, że go zna. Spotykali się! Nawet dosyć często! Chociaż tylko i wyłącznie zawodowo. Musiała przyznać, iż zawsze z nią flirtował, a ona dość często, ale raczej dla żartu, udawała, że z chęcią na te umizgi odpowiada. Zawsze były to jedynie pozory! Parę razy, co prawda, zapraszał ją na kawę po pracy, ale ona konsekwentnie odmawiała. Był zdecydowanie zbyt przystojny, zarozumiały i wielbiony przez kobiety w każdym niemal wieku, by zdecydowała się na taki krok. Poza tym wciąż była w połowie mężatką. Uświada-

miając sobie absurdalność tego stwierdzenia, uśmiechnęła się pod nosem. Nawet w jej własnych myślach brzmiało to paradoksalnie nieprawdziwie, chociaż takie właśnie były fakty.

– Kamil? – Zapytała nie wiadomo po co, ponieważ nie można go było pomylić z kimkolwiek innym.

– Co się stało? – Zagaił z troską w głosie, zupełnie ignorując jego zdaniem retorycznie postawione przez nią pytanie.

– Wszystko w porządku – skłamała gładko, modląc się, by zaschnięte ślady łez na policzkach nie zdradziły fałszywości jej słów.

Uśmiechnął się lekko, sprawiając, że dołeczek w jego lewym policzku stał się nagle wyjątkowo widoczny. Spojrzał na nią zza lekko przymrużonych powiek, stając tuż obok i górując nad nią posturą.

– Właśnie widzę! – Odparł w końcu lekko kpiąco, jednocześnie próbując nieco załagodzić szorstkość swego tonu.

Wykrzywiła usta w grymasie mającym imitować uśmiech. Za wszelką cenę chciała zachować pozory i jak najszybciej pozbyć się niechcianego oraz nieproszonego towarzystwa. Pragnęła zostać sam na sam ze swoimi myślami, a raczej wymarzoną ich brakiem.

– Powtórzę się: Co się stało? – zagrzmiał nieco groźniej, wywołując tym samym zdziwione spojrzenia pary, która w międzyczasie dyskretnie odeszła kilka kroków dalej.

– Już nawet nie można przyjechać w odludne miejsce i popłakać w spokoju? – odparła buńczucznie, rzucając mu tym



samym wyzwaniem.

Mruknął pod nosem coś niezrozumiałego, po czym zwinnym ruchem przykucnął, wyrównując do jej poziomu.

– Można – odburknął prawie nieuprzejmie, po czym niespodziewanie uśmiechnął się, sprawiając, że niemal zmiękły jej kolana – ale potem trzeba wyjaśnić, jeśli tylko ktoś o to spyta!

– Aż tak dobrze się nie znamy! – stwierdziła najniegrzeczniej jak tylko potrafiła. Nikt w pracy nie wiedział o jej niejasnej sytuacji prawno-matrymonialnej, a ona zamierzała zrobić wszystko, by ten stan rzeczy się nie zmienił.

– Na pewno nie z mojej winy! To ty odrzucałaś wszystkie zaproszenia na kawę, jakie odważyłem się wystosować.

Dobór słów po prostu ją rozśmieszył i nie potrafiła ukryć faktu, iż poruszył w niej pozornie uśpioną nutkę radości.

– Wydaje mi się, iż zaproszenie na kawę nie wymaga tak wiele odwagi, zwłaszcza z twoim niewątpliwym doświadczeniem w tej materii.

Wyszczerył zęby w radosnym uśmiechu, ukazując jednoznacznie, ile przyjemności sprawił mu komplement zawarty w jej słowach.

– A jednak całe to doświadczenie było niewystarczające, skoro nigdy się nie zgodziłaś. Nie mniej jednak nie zmienia to faktu, iż nadal nie powiedziałaś mi, dlaczego siedzisz na końcu świata i płaczesz nad ulotnością zachodu słońca.

– Płaczę, ponieważ... Sama nie wiem.